

28. NIEDZIELA ZWYKŁA – 14 X 2007 (C)

*Nie myśl jak Naaman*

**1. Wszyscy jesteśmy trędowaci**

W jednej z najnowszych powieści wzburzony psychiatra w ten sposób charakteryzuje swoich pacjentów: „biznesmeni, menedżerowie, reklamiarze. Przycho-  
dzą wypachnieni, wystylizowani, a ja już w drzwiach widzę dzikich. Syndrom

zdziczenia opisany przez Bliza, to właśnie to. [...] Stały, podwyższony poziom uwagi. Oni muszą być non stop czujni, na dźwięk komórki, wiadomość z firmy. Po drugie, podwyższony poziom lęku. Czy ich nie wyrzuca, czy przegonią konkurencję. Od tego nie śpią. Po trzecie, hiperamnezja, jak zwierzęta zapamiętują wszystko ze swojej dziedziny. Ćwiczą się w tym na kursach. Nasi nowi dzicy widzą świat najprościej: cudze – zagrażające, obce – wrogie. Cola jest zakazana dla tych z pepsi. I yuppisi stają się głuppisami – głupieją w weekend, kiedy muszą być sobą. Albo przy zbyt skomplikowanych problemach. [...] Oni żyją w stanie *atavistische Erniedrigung*, atawistycznego poniżenia, ludzkiego zezwierzęcenia. Do tego doprowadziliśmy najzdolniejszych. Najgorsze, że matki modlą się o taką karierę dla swoich dzieci. Następne pokolenie na przemiał”<sup>1</sup>.

Jeżeli mamy odwagę spojrzeć Prawdzie w oczy, elementy tego obrazu znajdujemy, niestety, również w nas samych. Zawrotne tempo życia, nieludzkie wymagania w pracy, stres, lęk, niepewność, a do tego jeszcze rozbudzone potrzeby i liberalne podejście do zasad moralnych nie mogą przecież nas nie zdeformować. Znika więc blask oczu i pokój z serca, pojawia się poczucie bezradności, stajemy się wyobcowani we własnej rodzinie, a może nawet czujemy, że rozpada się nasze małżeństwo. Ma rację autor kościelnej pieśni: „Grzech nas oszpecił i w nędznej postaci stoim przed Tobą jakby trędowaci”

## 2. Bóg leczy trędowatych

Zarówno odczytany przed chwilą fragment z Drugiej Księgi Królewskiej, jak i przewidziana na dzisiaj ewangelia uzmysławiają nam, że Bóg może uleczyć nasz trąd. W Ewangelii czytamy, że gdy Jezus, zmierzając do Jerozolimy, wchodził do pewnej wsi, wyszło Mu naprzeciw kilku trędowatych i głośno zawołało: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami” (Łk 17,13). Trzeba nam pójść ich śladem. Najpierw trzeba jak oni podnieść oczy ku górze i zauważyć, że również dzisiaj Jezus przechodzi. Następnie uznać, że oprócz pracy istnieją inne wartości, a wobec tego niegodnym człowieka jest oddać się bez reszty pracy, firmie, stanowisku – trzeba zarezerwować sobie czas, aby jak ci z dzisiejszej ewangelii wyjść Jezusowi na spotkanie. Trzeba też – jak ci z ewangelii – uznać, że nie kto inny, ale Jezus Chrystus jest naszym Mistrzem. On ma słowa życia! Równocześnie trzeba popatrzeć na siebie, zauważyć, jak trąd nas oszpecił i jak nadal nas zżera, i zawołać z głębi serca: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami”

Co to wszystko oznacza w praktyce? Bez wątplenia oznacza poszanowanie niedzieli. Trzeba przecież znajdować czas, by popatrzeć ku niebu (niedziela to Dzień Pański), a równocześnie popatrzeć na świat i zauważyć, że świeci słońce, śpiewają ptaki. Trzeba odnaleźć radość wspólnego bycia z żoną, z mężem,

z dziećmi, z rodziną. Równocześnie – uznając w Jezusie Mistrza – trzeba rozważać słowo Boże, by swoje życie osobiste i rodzinne budować na fundamencie tego słowa. Wołać zaś do Jezusa, który przechodzi pośród nas: „ulituj się” – znaczy bez wątpienia dojrzałe korzystać z sakramentu pojednania, znajdować czas na miłosne trwanie przed Najświętszym Sakramentem w adoracji i jak najczęściej przystępować do Komunii Świętej. Oto lekarstwo na trąd, który nas zżera. Oto źródło naszej mocy i mądrości. Wszystko to jest powszechnie i od dawna znane.

### 3. Naaman szukał nadzwyczajności

Pojawia się jednak jeden bardzo poważny problem. Sposób rozumowania Naamana, o którym mowa w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Ten wódz wojsk syryjskich zachorował na trąd i szukał kogoś, kto go uleczy. Powiedziano mu: „Idź do proroka Elizeusza” Przyszedł. Tymczasem Elizeusz kazał mu powiedzieć przez posłańca: „Idź, obmyj się w wodach Jordanu” Rozczarował się Naaman. Wyobrażał sobie, że to będzie coś bardziej skomplikowanego i nadzwyczajnego. Pogardził tym, co proste i zwyczajne, dostępne na wyciągnięcie ręki... Jego słudzy zaczęli go jednak przekonywać: „Panie, idź obmyj się. Przecież, gdyby prorok zalecał ci coś trudniejszego, zrobiłbyś to”

Siostry i bracia! Sposób rozumowania Naamana gubi nas. Gdy bowiem słyszymy, że trzeba medytować nad słowem Bożym, że trzeba naprawdę korzystać z sakramentu pojednania, często, głęboko i poważnie, podejmując trud nawrócenia; gdy słyszymy, że trzeba jak najczęściej znaleźć choć pięć minut, by usiąść w kościele i zapatrzeć się w tabernakulum; gdy słyszymy, że nie można przychodzić na Mszę Świętą i nie przystępować do Komunii Świętej, to często, podobnie jak Naaman, słuchamy tego z lekceważeniem i pogardą. Wydaje się to nam zbyt proste.

Tymczasem, siostry i bracia, nie ma innej drogi! Jak napisał jeden z poetów, zwracając się do Chrystusa:

*Nie jesteśmy razem  
bez Ciebie.  
Nasze ciało stanie się słowem,  
co kłamie.  
Nie jesteśmy razem  
bez Ciebie.  
Choćbyśmy usta złączyli  
do krwi<sup>2</sup>*

<sup>2</sup> A. Matuszkiewicz, \*\*\*, w: T. Jania, *Największa jest Miłość. Antologia polskiej poezji o miłości rodzinnej*, Kraków 1995, s. 618.

Podobnie św. Paweł upomina z mocą: „Niechaj każdy baczy, jak buduje, nie można bowiem położyć innego fundamentu niż ten, który został położony, a którym jest Jezus Chrystus” (1 Kor 3,10b-11).

Pozostaje tylko powiedzieć jak służy do Naamana: Gdyby trzeba było zrobić coś więcej, przecież zrobilibyśmy. Więc nie gardźmy tym, co zdaje się być takie zwyczajne i małe. „Nie ma innej mocy i mądrości!” (Jan Paweł II, *List do rodzin*, 18).

*o. Kazimierz Lubowicki OMI*